



ZABOJCA TATUAŻYSTA

KAMILA WIŚNIEWSKA

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Barbara Lepionka

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: editio.pl (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

editio.pl/user/opinie/zabtat

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-1523-7

Copyright © Helion S.A. 2026

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

PROLOG

Każdy skrywa jakąś tajemnicę. Coś, o czym chciałby zapomnieć i przed czym ucieka daleko myślami. Tak było z Cassandrą. Młoda, niewinna dziewczyna zapłaciła najwyższą cenę, bo chciała tylko kochać i być kochaną. Czy prosiła o tak wiele? Nie, ale życie jej nie oszczędziło. Miesiącami zmagala się ze swoimi lękami. Nie sypiała, bo ciągle przed oczami miała obraz nocy, która ją zniszczyła. Psychicznie i fizycznie. Pozostawiła w ciele i umyśle ból, który nie chciał odejść.

Kiedy jej oprawca został skazany na dziesięć lat więzienia, odczuła ulgę. Nie trwało to jednak długo, bo w każdym mężczyźnie dostrzegała właśnie je go .

Sędzia wszedł na salę. Właśnie miał ogłosić wyrok. Ścisnęłam mocno rękę brata będącego ze mną. Nie zostawił mnie.

– Proszę wszystkich o powstanie. – Podniosłam się na drżących nogach, prawie upadając w ramiona jedyne go mężczyzny, którego się nie bałam. Jego dotyk był dla mnie kojący. Spojrzałam na Paula, a on otarł moją łzę spływającą po policzku. Zamknęłam oczy, wsłuchując się w głos sędziego. Najpierw wydawał się niewyraźny. Dopiero przy ostatnim zdaniu otworzyłam oczy i spojrzałam na mówiącego z nadzieją.

– Skazuję Connora Lee na dziesięć lat pozbawienia wolności... – Nic więcej nie było dla mnie ważne, tylko te słowa. Popłakałam się na sali sądowej, opierając się na bracie. Rozplakałam się jak małe dziecko, uwalniając wszystkie emocje i ciesząc się, że to już koniec.

– Ciii, spokojnie, już. To koniec. – Paul dawał mi ukojenie, ale nikt nie pozbawi mnie strachu, który będzie mi towarzyszył.

Pięć lat temu sędzia wydał wyrok. Pięć lat temu skończył się jej największy koszmar, ale ból i wspomnienia nie zniknęły.

Dziewczyna nie potrafiła zostać w swoim rodzinnym mieście, wszystko tam przypominało jej to, co przeżyła, a ludzie na każdym kroku patrzyli na nią ze współczuciem. W ich oczach pozostała ofiarą. Postanowiła przenieść się do Denver i spróbować ułożyć sobie życie na nowo. Nie chciała widzieć w oczach każdego przechodnia współczucia. Było to dla niej nie do zniesienia. W nowym mieście nikt jej nie znał i mogła zacząć żyć z czystą kartą.

Zatrudniła się w małej knajpce, oddalonej trochę od centralnej części miasta, aby mieć więcej swobody i spokoju. Przede wszystkim nie chciała się rzucać w oczy i wzbudzać zainteresowania ludzi. Unikała tłocznych miejsc. Skupiła się na domu i pracy, czasami wychodziła na zakupy.

W David's Bing Cassandra poznała Julie – sympatyczną i pełną humoru dziewczynę, która stała się jej jedyną bliską

osobą w Denver. Dzięki niej odzyskała trochę normalności w życiu. Trochę – to jednak wciąż było za mało. Opowiedziała Julie swoją historię. Po dwóch latach Cassie pracowała ból i wyznała jej wszystko z myślą, że dziewczyna zaraz wyjdzie z mieszkania i odwróci się od niej, że i Julie będzie na nią patrzeć ze współczuciem. Tak się jednak nie stało. Julie przytuliła Cassie i uspokoiła ją zaraz po tym, jak sama się rozplakała, a także zapewniła, że ta historia nie robi z Cassandra innego człowieka, od którego trzeba trzymać się z daleka.

Julie trwała zawsze obok niej. Była jedyną osobą, którą Cassie do siebie dopuściła, poza bratem. Rodziców straciła w wypadku samochodowym, gdy miała dziesięć lat.

A mężczyźni? Każdego trzymała na dystans i nikomu nie pozwalała się zbliżyć. Unikała ich jak ognia.

Cassandra chciała zmienić swoje życie, ale brakowało jej odwagi. Za namową przyjaciółki postawiła pierwszy krok, by odciąć się od przeszłości.

Denver było rodzinnym miastem Brandona. Przeżył tutaj swoje dzieciństwo wraz z czterema braćmi. Jego mama musiała mieć bardzo dużo cierpliwości i wytrwałości, gdy w domu przebywało aż sześciu facetów. To nie lada wyzwanie. Brandon nigdy nie należał do grzecznych chłopców, zresztą jego bracia nie okazali się lepsi, a nawet gorsi, ale zawsze trzymali się razem. Nierozłączni. Każdy podziwiał

ich braterską miłość. Naprawdę się kochali i stali za sobą murem. Mieli nawet wspólną pasję. Charles, Brandon, Phil, Stanley i Tom od dziecka interesowali się rysunkami. Mieli ogromny talent, którego nie zmarnowali.

Gdy dorośli, wspólnie otworzyli Five Brothers Tattoo – studio tatuaży. Na początku nie było to nic wielkiego, ale po kilku latach słynęli w Denver z najlepszej roboty, a ludzie w mieście nazwali ich pięcioma artystami.

Brandon wykonywał swoją pracę z czystą precyzją. To był jego świat i był w tym mistrzem. Sam siebie tak nie nazywał, ale ludzie z miasta owszem. Bracia wiedzieli, że Brandon ma niesamowity talent i jest najzdolniejszy z piątki. Jako jedyny z nich potrafił zmienić blizny w piękne arcydzieło. Dlatego jego grafik był napięty. Codziennie przybywali klienci. Stali, nowi, a nawet z innych miast. Każdego klienta traktował tak samo. Jednak pewnego razu, gdy próg studia przekroczyła dziewczyna o pięknych, długich włosach, nieskazitelnej cerze i oczach przepętnionych strachem, bólem i cierpieniem, wiedział, że to nie będzie zwyczajna klientka i zwyczajny tatuaż. Coś kazało mu jej pomóc, gdy zobaczył jej drobne ciało, które próbowała skryć się we własnych ramionach. Była przestraszona i chciała ponownie uciec.

ROZDZIAŁ 1

Cassandra

Znacie to uczucie, kiedy najchętniej schowalibyście się pod kołdrą i nie wychodzili na zewnątrz, jakbyście każdego dnia uciekali od przeszłości? Ja tak. Każdy dzień to moja ucieczka. Ucieczka od tego, o czym chciałabym zapomnieć, co pragnęłabym wymazać z pamięci. A wiecie co? Jest to niemożliwe. Staram się żyć – najnormalniej w świecie, jak każda inna kobieta... ale nie jest mi to dane. Każdego dnia się zastawiam, czy nie było lepiej poddać się już wtedy, na starcie. Na to jednak okazałam się za słaba.

Wspomnienia zostaną. Blizny zostaną. Ból zostanie. Nie odejdzie za jednym pstryknięciem palców, choć bardzo bym tego chciała. Zakryć ból, wymazać wspomnienia z tamtego okresu. Tak wiele chciałabym zmienić.

Uciekłam. Mój brat Paul rozumiał to i nie zatrzymywał mnie, gdy stanęłam w progu domu z walizką i oznajmiłam, że się wyprowadzam, i to do innego miasta. Wychowałam się w Chicago, a teraz próbowałam ułożyć sobie życie w Denver. Paul pomógł mi przy przeprowadzce i urządzeniu nowego mieszkania. Udało mi się nawet znaleźć pracę

w niewielkiej, ale za to przytulnej i bardzo popularnej knajpce David's Bing. Dziwna nazwa, ale cóż, właściciel nie należał do tych normalnych osób. Mimo że unikałam mężczyzn jak ognia i jego oczywiście też, to darzyłam go sympatią. David był zwariowanym i miłym facetem. Nie miał problemu z moją nieśmiałością, rozumiał to. Nie naciskał na mnie w żaden sposób.

Zatrudnienie się w knajpce przyniosło pozytywny skutek. Miał na imię Julie. Pierwszego dnia podeszła do mnie, rozpoczęła rozmowę, i tak teraz jesteśmy przyjaciółkami. Naprawdę mogę powiedzieć, że znalazłam bratnią duszę.

Po dwóch latach znajomości opowiedziałam Julie moją historię. Myślałam, że zaraz ucieknę, gdy z drżącymi rękoma wyznałam jej, co mnie spotkało. Jednak przytuliła mnie i zapewniła, że mnie nie zostawi, że moja przeszłość nie ma znaczenia i nie sprawia, że jestem innym człowiekiem. Dzięki niej zaczęłam żyć trochę normalniej niż przedtem, ale to nadal nie było to. Julie i Paul się starali, jak mogli, abym funkcjonowała lepiej, tak jak przed tamtym zdarzeniem. Bym była beztroska, wesoła, zwariowana.

Blizny na plecach mi na to nie pozwalały. Codziennie czułam ich ból. To jak...

Przymknęłam oczy i odrzuciłam obraz z tamtej nocy.

Zebrałam swoje myśli i siły, po czym weszłam do knajpki, w której pracowałam. Wysiłałam się na lekki uśmiech w stronę pracowników i krótkie „cześć”. Przywitałam się

z Julie i od razu pomaszerowałam między stoliki, podchodząc do klientów, aby zebrać zamówienia.

Był środek wakacji i to właśnie w te upalne dni przychodziło więcej ludzi. Młodzież przebywała tutaj, rozmawiając i się śmiejąc, a inni udawali się na lunch albo po prostu odrywali się od pracy.

– Cassie, błagam cię, musisz ich obsłużyć, ja nie dam rady. – Spojrzałam na Julie, która trzymała aż trzy tace. – Dasz radę! – Puściła do mnie oczko i wskazała ruchem głowy na konkretny stół stojący pod oknem na końcu sali.

Siedziała przy nim dwójka postawnych mężczyzn. Julie już uciekła, a ja wzięłam głęboki wdech. Złapałam swój notes i podeszłam do klientów. Ich wzrok spoczął na mnie. Uśmiechali się promiennie, ale ja wołałabym już odejść. Nie chciałam tak żyć...

– Co dla was? – Uśmiechnęłam się na tyle, na ile potrafiłam.

– Poprosimy dwa razy tosty, do tego sok pomarańczowy i lody waniliowe. Wszystko podwójnie. – Brunet posłał mi uśmiech, co było miłym zaskoczeniem, ten drugi tylko mi się przyglądał.

– Zaraz podam – odparłam i wróciłam do kucharza, a chwilę później miałam już na tacy gotowe zamówienie. Wróciłam do ich stołu i postawiłam je przed nimi.

– Smacznego. – Czym prędzej się ulotniłam. Julie stała przy ladzie i patrzyła na mnie z uśmiechem.

– Brawo, Cassie. – Spojrzałam na nią. – Wiesz, myślę, że znalazłam sposób, aby ci choć trochę pomóc.

– Jaki? – zapytałam szczerze zciekawiona. Julie bardzo często szukała sposobów, aby mi pomóc.

– Widzisz tego wysokiego bruneta, który całą rękę ma pokrytą tatuażami? – Odwróciłam się i spojrzałam na faceta, którego przed chwilą obsługiwałam. – Ten drugi to jego brat. – Faktycznie byli podobni do siebie. – Prowadzą salon tatuaży razem z pozostałą trójką.

– Jest ich pięciu? – zapytałam.

– Tak, pięciu przystojnych i piekielnie seksownych mężczyzn. Mówię ci, ta piątka to chodzący bogowie seksu. – Przewróciłam oczami. – Do rzeczy. Całą piatką prowadzą salon tatuaży Five Brothers Tattoo. Bardzo znany i oblegany przed sporą liczbę klientów. Jeden z nich, a właściwie ten brunet z tatuażami na ręce, jest najbardziej uzdolniony. Potrafi zakryć blizny tuszem i zmienić je w piękne arcydzieło.

– Do czego zmierzasz?

– Zmierzam do tego, że ten facet może zakryć to, czego chcesz się pozbyć ze swojego życia.

– Moje blizny – wyszeptałam.

– Tak, Cassie. Wiem, jak unikasz mężczyzn i że nikomu nie dajesz się dotknąć, poza swoim bratem i oczywiście mną, ale to twoja szansa. Jest on jednym z najlepszych artystów tuszujących blizny na ciele. Widziałam ich prace. Są genialne.

– Nie wiem, ja... się boję.

– Wiem, Cassie, ale myślę, że warto spróbować. Przyzwyczaisz się do jego dotyku. On ci nic nie robi. Nie jest tamtym facetem. Może i wygląda na groźnego, ale taki nie jest.

– Pomyślę – odparłam.

Naprawdę chciałam się pozbyć śladów mojej przeszłości. Chciałam zacząć żyć pełnią życia. Cieszyć się z upalnych dni, chodzić na basen i po prostu wyjść gdziekolwiek. Chciałam żyć normalnie. Niczego nie pragnęłam bardziej niż normalności i pozbycia się blizn z moich pleców.

Przez pozostały dzień w pracy myślałam nad słowami Julie. Wracalam do domu z głową w chmurach, a kiedy stanęłam na chodniku po drugiej stronie ulicy, z daleka dostrzegłam czarny podświetlany szyld Five Brothers Tattoo. To tutaj.

Opatuliłam się mocniej rękoma i pomaszerowałam do swojego mieszkania. Musiałam to przemyśleć i dopiero podjąć decyzję.

Po wejściu do mieszkania do moich nóg przybiegł pies, którego adoptowałam jakiś czas temu. To jeszcze szczeniak, ale nauczony załatwiania się w odpowiednim miejscu w domu, gdy mnie nie ma.

– Cześć, piesku. – Kucnęłam na podłodze i pogłaskałam mojego współlokatora. – Idziemy na spacer? – Zabrałam smycz z komody i przypięłam ją do obroży Alexa.

Wyszłam z psem na dwór i ruszyliśmy w kierunku parku. Znajdowało się tam specjalne miejsce dla psów, gdzie bez żadnych obaw mogłam spuścić swojego czworonoga, aby mógł się wybiegać.

Usiadłam na ławce i wyjęłam telefon. Weszłam na stronę studia tatuaży, o którym mówiła mi przyjaciółka. Pierwsze, co pojawiło mi się na stronie, to zdjęcie piątki uśmiechniętych mężczyzn. Byli do siebie podobni i nawet gdyby chcieli, nie mogliby się siebie wyprzeć. Widać było, że to bracia. Rozpoznałam na zdjęciu dwójkę, która odwiedziła dziś knajpkę. Ten, który składał zamówienie, chyba najmłodszy z całej piątki, stał na końcu, a ten milczący był drugi.

Weszłam w galerie zdjęć ich projektów i musiałam przyznać, że naprawdę są świetni. To nie były zwykłe tatuaże. Każdy z nich coś oznaczał i każdy wykonano z precyzją. Nic dziwnego, że okrzyknięto ich najlepszymi tatuażystami w mieście i nie tylko. Zobaczyłam kilka zdjęć z efektem przed i po, gdzie tusz pokrywał blizny. Jednak te nie były takie jak moje.

Schowałam telefon do kieszeni i wzdychając, oparłam rękę na kolanach. Zauważyłam biegnącego w moją stronę Alexa. W tym samym czasie poczułam wibracje w kieszeni. Wyjęłam telefon i spojrzałam na wyświetlacz, po czym odebrałam.

- Cześć, Paul – przywitałam się z bratem.
- Cześć, siostra, co tam u ciebie?

– W porządku – odpowiedziałam i zawołałam do siebie psa.

– Wiesz, tak sobie pomyślałem, że może wpadłbym do ciebie za tydzień, co?

– Jeszcze się pytasz? Pewnie.

– To świetnie. Może byśmy się gdzieś wybrali i wzięli też twoją przyjaciółkę? – Paul często o niej wspominał. Coś czułam, że wpadła mu w oko.

– Paul, czyżby Julie ci się spodobała? – zapytałam, uśmiechając się.

– Nie, no coś ty, tak sobie pomyślałem, że mogłaby się z nami wybrać.

– Jasne, braciszku, jasne.

– Przyjadę za tydzień, to pogadamy, młoda.

– Dobrze, staruchu.

– Ej, nie jestem taki stary.

– No prawie trzydzieści na karku... – zaśmiałam się. – Lepiej zaprosz gdzieś Julie, bo zostaniesz sam na starość.

– Ja wcale...

– Znam cię, Paul. Widzę, jak na nią patrzysz.

– Dobra, pogadamy o tym, jak przyjadę, muszę wracać do pracy.

– Pa, braciszku.

– Pa, Cassie.

Ta dwójka zdecydowanie miała się ku sobie, ale żadne z nich nie chciało się do tego przyznać. Czas to zmienić.

Po powrocie do mieszkania uzupełniłam miski Alexa pokarmem i wodą, a także zrobiłam sobie kilka kanapek.

Postanowiłam raz jeszcze wejść na stronę Five Brothers Tattoo. Ponownie przyjrzałam się mężczyźnie, który przyglądał się mi dzisiaj w knajpce.

Było już dosyć późno i nie wiedziałam, co mnie podkuśliło, ale chwilę później wkładałam trampki na nogi z zamiarem odwiedzenia tego miejsca. Chciałam spróbować, lecz... czy to miało sens?

Po kilkunastu minutach spaceru zatrzymałam się pod studiem. Pewnie ze względu na późną porę w środku nikogo nie widziałam, ale było jeszcze otwarte. Spojrzałam na swoje lekko drżące ręce, pociągnęłam za klamkę i weszłam do środka. Studio utrzymywano w czystości. Znajdowały się tu czarne skórzane fotele dla czekających klientów, biała lada, zapewne dla recepcjonistki, a na szarych ścianach fotografie pięciu braci i ich dzieł. Objęłam się ramionami i ze strachem postawiłam kolejny krok, gdy nagle usłyszałam czyjś głos. Spojrzałam na dobrze zbudowanego mężczyznę, który stanął przede mną. Jego widziałam w knajpce. To ten, o którym mówiła Julie. Ten, który tatuażami krył blizny. Tym razem nie miał na sobie koszulki, więc mogłam zobaczyć jego wyrzeźbiony tors i tatuaże. Złapałam się mocniej swoich ramion i z lękiem spojrzałam w jego oczy.

– Coś się stało? – zapytał, podchodząc do mnie, a ja automatycznie się odsunęłam.

– Ja... ponoć potraficie zakryć blizny – wyszeptalam tak, że nawet nie wiedziałam, czy on to usłyszał.

– Tak, akurat dobrze trafiłaś, bo to ja się tym zajmuję.
– Uśmiechnął się, a ja zastygłam przed nim przerażona.

Ogarnij się, dziewczyno!

– Ja... nie, to głupie. – Chciałam się odwrócić, ale jego głos mnie zatrzymał.

– Poczekaj, widzę, że masz z czymś problem. Być może będę mógł temu zaradzić.

– Mnie chyba nikt nie pomoże – odparłam, unosząc na niego wzrok.

Być może to była szansa na lepsze życie. Czas najwyższy zmierzyć się z przeszłością. Przestać uciekać i się kryć. Zaryzykować dla samej siebie. Minęło pięć lat, a ja nadal żyłam w strachu, pomimo że człowiek odpowiedzialny za moje krzywdy siedział za kratami w więzieniu oddalonym ode mnie o tysiące kilometrów. Czemu mam ciągle uciekać? Dlaczego nie mogę być normalną dziewczyną? Jeśli zakryłabym to, co zostało po tamtej nocy, miałabym szanse żyć normalnie. Choć w pewnym stopniu.

– Chciałabym zakryć moją przeszłość – wyszeptalam, patrząc w podłogę.

Jaka była na to szansa? Nie wiedziałam. Czy warto spróbować? Myślałam, że tak. Dla siebie, dla Paula, dla Julie. Dla tych, którzy przy mnie są i mnie wspierają. Dla rodziców, których nie ma.

ROZDZIAŁ 2

Brandon

Kolejny słoneczny dzień w Denver spędzałem jak zawsze w naszym studiu. Five Brothers Tattoo było popularne zarówno w całym mieście, jak i w stanie Kolorado. Kochałem to, co robiłem, poświęcałem temu całe swoje serce. Bo komu innemu miałbym je poświęcać?

Razem z czwórką moich braci założyliśmy to studio, gdy każdy z nas był już dorosły. A dokładnie to siedem lat temu wynajęliśmy mały lokal i tam rozpoczęliśmy naszą przygodę. Po trzech latach przenieśliśmy się na większą powierzchnię. Każdy z naszej piątki miał jakąś specjalność, w której się wyróżniał. Charles był mistrzem w robieniu rękawów. Jeśli chciałeś idealny, to kierowałeś się do niego. U Phila częstymi klientami były kobiety. Kwiaty miał w małym palcu. A Stanley i Tom wyróżniali się tym, że poprawiali tatuaże, które nie spełniły oczekiwań klientów innych salonów, albo naprawdę okazywały się tak zrobione, że wstyd się z tym pokazać. Ja natomiast specjalizowałem się w tuszowaniu blizn. Oczywiście robiłem też inne, zwykłe tatuaże, ale tylko ja zakrywałem blizny na ciele. Wszystkim się wydaje, że

nasze zajęcie polega na odbijaniu kalki ze wzorem na ciele i tatuowaniu po liniach maszynką. U nas jest inaczej. Oczywiście używamy kalek, aby odbić wzór tatuażu, ale to my sami robimy projekty. Każdy z nas podchodzi do tego bardzo dokładnie i stara się zrealizować pomysł, o którym marzy klient. Z tego właśnie słynie nasze studio. Nienawidzę, gdy ktoś przychodzi z gotowcem i chce taki tatuaż, bo gdzieś go zobaczył. Staram się zawsze odwzorować na kartce to, co myśli mój klient.

W salonie każdy z nas ma swój gabinet, w którym tatuujemy. Dzisiaj było tylko kilka osób. Jednemu klientowi tuszowałem bliznę pozostałą po wypadku, a reszcie wykonałem zwykłe tatuaże, które wcześniej zaprojektowałem.

– Ostatnie linie i koniec – powiedziałem, przecierając nagromadzony tusz na ręce klientki. Tym razem robiłem feniksa na nadgarstku. – I gotowe. – Wytarłem jej dłoń i opatrzyłem.

– Dziękuję bardzo. – Uśmiechnęła się i zeszła z fotela.

Uporządkowałem wszystko na miejscu roboczym, aby następnie wyjść ze swojego gabinetu.

– Tom u siebie? – zapytałem Abigail, naszą recepcjonistkę.

– Właśnie wyszedł od niego klient.

Pokiwałem głową, po czym ruszyłem do Toma.

– Cześć, masz teraz klientów? – zapytałem brata, który sprzątał.

– Dopiero za godzinę – odparł.

– Idziemy coś zjeść? Chłopcy są teraz zajęci – powiedziałem, opierając się o ścianę.

– Pewnie, jestem głodny jak wilk.

Zaśmiałem się i wyszliśmy razem ze studia. Udaliśmy się do knajpki Davida. Była jedną z najlepszych, bardzo często przychodziliśmy tam z chłopakami podczas przerw. Nie mieliśmy do niej aż tak daleko, więc przeszliśmy się pieszo.

Zajęliśmy stolik pod oknem i czekaliśmy na kelnerkę.

– Bierzemy to, co zawsze?

Spojrzałem na Toma i pokiwałem głową. Po chwili do naszego stolika podeszła dziewczyna. Zerknąłem na nią i dostrzegłem, jak drżą jej ręce, a potem przeniosłem wzrok na jej twarz. Nie mogłem pozbyć się ze swojej głowy obrazu jej przerażonych oczu. Naprawdę jeszcze nigdy nie widziałem tak wystraszonej kobiety. Jakbyśmy mieli ją co najmniej porwać.

Gdy skończyliśmy jeść, wyszliśmy z knajpki i wróciliśmy do studia. Do przybycia mojego następnego klienta została jeszcze godzina.

Siedziałem w swoim gabinecie, przeglądając faktury. Ja i Charles, jako najstarsi, byliśmy odpowiedzialni za finanse. Odpisywałem na maile, gdy mój telefon zadzwonił. Mama.

– Cześć, mamo.

– Cześć, Brandon, kiedy nas odwiedzisz?

Westchnąłem. Rodzice mieszkali na obrzeżach miasta, a ja pochłonięty pracą nie miałem czasu, by przyjechać.

Zapewne teraz zadzwoni do każdego z naszej piątki z tym samym pytaniem. Po kolei, jak to ma w zwyczaju.

– Mamo...

– Co „mamo”? Ciebie i twoich braci to normalnie trzeba wołać albo przyprowadzić za rączkę jak małe dzieci.

– Zarówno ja, jak i moi bracia jesteśmy zajęci pracą. Mamy naprawdę masę klientów, a dodatkowo projektujemy tatuaże.

– Rozumiem, synku. Znajdziesz czas w niedzielę? Na obiad?

– Przyjadę – zgodziłem się, wiedząc, że tym razem nie odpuści.

– Nie można było tak od razu? Dobra, kończę, muszę zadzwonić do pozostałych idiotów.

– Mamo!

– No co? Pa, synku. – Nasza rodzicielka była niemożliwa. Pokręciłem głową i rozłączyłem się w tym samym momencie, gdy do gabinetu wszedł Charles. Podniosłem na niego wzrok.

– Do ciebie też dzwoniła mama? – zapytał. Ma w zwyczaju zaczynać od najstarszego.

– Do ciebie pewnie pierwszego – zaśmiałem się.

– Standard. Gdy jej obiecałem, że przyjedziemy, to od razu stwierdziła, że kończy, bo musi zadzwonić do reszty idiotów.

– To samo mi powiedziała – odparłem, śmiejąc się.

– Zaraz pewnie reszta idiotów się zleci – prychnął Charles. Nie mylił się, po dziesięciu minutach wszyscy siedzieli w moim gabinecie.

– Oszaleję – stwierdził Phil. – Ta kobieta mnie wykończy.

– Mówisz o matce czy o swojej? – zapytał Stanley.

– Nic nie mów. O mojej. Rozumiem, jest w ciąży, ale jej hormony mnie zamęczą.

Zacząłem się śmiać. Narzeczona Phila była w szóstym miesiącu ciąży i niekiedy miewała różne humorki.

– Ty się nie śmiejesz, zobaczymy, co zrobisz, jak sam znajdziesz sobie kobietę i ją zapłodnisz. – Spojrzał na mnie wrogo, na co reszta się wybuchnęła śmiechem.

– Dam sobie radę – odparłem.

Z naszej piątki Charles miał już żonę i syna, Phil narzeczoną i dziecko w drodze, a Tom dziewczynę. Tylko ja i Stanley byliśmy sami, ale on, w przeciwieństwie do mnie, romansował z wieloma laskami.

– A skoro mowa o kobietach... Kiedy poznamy twoją? – zapytał Charles, zwracając się do mnie.

– Jak ją będę miał, to poznać – odparłem na wychodne. – Mam klienta za dwadzieścia minut, muszę przygotować stanowisko – powiedziałem, oczekując, że wyjdą.

– I tak wiemy, że chcesz się nas pozbyć – zaśmiał się Tom. Na szczęście wyszli, bo również mieli klientów.

Przygotowałem wszystkie niezbędne narzędzia i zanim się obejrzałem, robiłem kolejny tatuaż na ciele mojego stałego klienta. Tym razem na plecach.

Wiedziałem, że mama czeka, aż przyprowadzę do domu kobietę, ale ja nie szukałem dziewczyny na siłę. Byłem w kilku związkach i jak widać, nie przetrwały. Przyjdzie kiedyś czas i na mnie. Podczas pracy myślałem o dziewczynie, którą zobaczyłem w knajpce. Jak to się stało, że ona pracuje tam pewnie od kilka lat, a ja dopiero ją zauważyłem? Te jej oczy. Nie dawały mi spokoju. Wyglądała, jakby czegoś się bała. Unikała kontaktu wzrokowego, a uśmiechała się ledwo widocznie i ze strachem.

– Brandon, zamkniesz dzisiaj? – Podniosłem wzrok na Stanleya. – Wszyscy już wyszli, a ty zapewne jeszcze pracujesz.

– Muszę dokończyć projekt. Idź, ja wszystko pozamykam.

Brat wyszedł, a ja wróciłem do rysowania projektu. Było już późno, kiedy usłyszałem hałas w recepcji. W zasadzie salon był zamknięty, ale zapomniałem o tabliczce na drzwiach. Wyszedłem ze swojego gabinetu, aby powiedzieć, że już nie przyjmujemy, ale się nie spodziewałem, że zobaczę akurat ją.

Spojrzała na mnie i objęła się rękoma. Widziałem, jak drżała, a jej oczy były przepełnione strachem.

– Coś się stało? – zapytałem, bo może potrzebowała pomocy.

– Ja... – Jej głos się łamał. – Ponoć potraficie zakryć blizny. – Zmarszczyłem brwi.

– Tak, akurat dobrze trafiłaś, bo to ja się tym zajmuję – odparłem, podchodząc trochę bliżej. Zorientowałem się, że nie włożyłem koszulki, którą ściągnąłem, bo wcześniej było duszno.

– Ja... nie, to głupie – chciała już wyjść, ale ja zatrzymałem.

– Poczekaj, widzę, że masz z czymś problem. Być może będę mógł temu zaradzić – powiedziałem.

– Mnie chyba nikt nie pomoże. – Podniosła na mnie wzrok. W jej oczach było coś, co kazało mi spróbować. Nie wiedziałem, z czym tu przyszła, czego się bała, a ewidentnie się bała, ale coś podpowiadało mi, że to właśnie ja muszę jej pomóc.

– Chciałabym zakryć moją przeszłość. – Spuściła wzrok. Zakryć przeszłość? Coś musiało się stać, że tak ją dotknęło.

– Masz blizny, tak? – zapytałem, ostrożnie do niej podchodząc, aby jej nie wystraszyć.

– Tak, ale nie wiem, czy ktokolwiek będzie w stanie je zakryć – powiedziała cicho.

– Jestem specjalistą od tego, ale musiałbym je najpierw zobaczyć. Może usiądziesz, chcesz wody? – zaproponowałem, gdy zobaczyłem, jak robi się błada. Narzuciłem na siebie koszulkę, po czym podszedłem do stolika, na którym stały butelki. Podałem jedną dziewczynie, a ona upiła łyk. Kucnąłem przed nią, gdy usiadła na kanapie.

– Pokażesz mi je? – zapytałem spokojnie.

– Nikt oprócz mojego brata i przyjaciółki ich nie widział. Ja... boję się dotyku mężczyzn.

Boże, co ta dziewczyna przeszła w życiu, że aż tak się boi? Wiedziałem, że czekało mnie wyzwanie, jeśli postanowiłbym jej pomóc, ale gdy tylko przekroczyła próg, już zdałem sobie sprawę, że innej opcji nie ma. Czułem to w środku.

– Zapewniam cię, że nic ci nie grozi z mojej strony. Mogę ci pomóc, ale muszę zobaczyć, jak głębokie są blizny.

– Ja...

– Spokojnie, nie spiesz się. Dotknij może mojej dłoni, oswój się z moim dotykiem – powiedziałem spokojnie, patrząc na nią. Spojrzała na mnie, a potem na moją wysuniętą w jej stronę dłoń. Powoli wyciągnęła swoją, która drżała, i bardzo wolnym ruchem położyła ją na mojej. Odnosiłem wrażenie, że ta chwila trwa wieki. Dotknęła opuszkami palców mojej skóry, jakby miała się zaraz poparzyć. Przeniósłem wzrok na jej twarz. Miała zamknięte oczy.

– Spokojnie. – To naprawdę musiało być dla niej trudne. Gdy już całkowicie położyła dłoń na mojej, powoli przykryłem ją drugą ręką.

– Nic ci nie grozi. Spójrz na mnie – wyszeptalem. – Pokażesz mi je? – Pokiwała głową. – Chodź do mojego gabinetu, tam je zobaczę dobrze? – Dziewczyna podniosła się z kanapy i zwiększyła uścisk palców. Gdy przechodziliśmy do gabinetu, trzymała się kurczowo mojej ręki.

– Usiądź. – Wskazałem jej specjalne łóżko. – Gdzie masz blizny?

– Na plecach. – Puściłem jej dłoń, przysunąłem sobie fotel i lampę, aby mieć dobry widok. – Mogę? – Spojrzałem na nią, gdy chciałem podnieść jej koszulkę z tyłu. Przy-mknęła oczy i zauważyłem łzę na jej policzku. – Połóż rękę na moim udzie – zaproponowałem, co szybko zrobiła. – Jeśli nie dasz rady, możemy umówić się na inny dzień. Widzę, jak cię to wykańcza.

– Chciałabym mieć to już z głowy.

Pokiwałem głową i delikatnie uniosłem koszulkę do góry.

– Kurwa – wyszeptałem, widząc jej plecy. To, co zobaczyłem, zmroziło mi krew. Kto mógł tak skrzywdzić kobietę? Co za skurwiel jej to zrobił?

Ktoś ciął ją nożem i to dosyć głęboko. Miałem wrażenie, że niektóre kreski próbowały się ułożyć w jakieś słowo, ale za cholerę nie mogłem tego odczytać. Wiedziałem na pewno, że nie są to zwykłe blizny. Główne rany ciągnęły się wzdłuż kręgosłupa, tam były najgłębsze. Teraz już wiedziałem, czemu tak bardzo się bała. To musiało zniszczyć jej psychikę. Usłyszałem cichy płacz. Spojrzałem w jej zapłakane oczy. Przeżyła piekło. Wiedziałem, że nie mogę tak jej zostawić i muszę za wszelką cenę jej pomóc.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Miał jedynie zamaskować jej blizny

Postanowił ją naprawić

Kawałek po kawałku

Cassandra przeszła przez piekło. Młoda, niewinna dziewczyna, która marzyła tylko o tym, by kochać i być kochaną, została okrutnie skrzywdzona. I choć od strasznych wydarzeń minęło kilka lat, a jej oprawca został przykładowie ukarany, ona wciąż żyje w cieniu swoich lęków. Po przeprowadzce do Denver jej egzystencja ogranicza się do pracy, domu i codziennych zakupów. Cassie na nic więcej sobie nie pozwala. Aż w końcu, zainspirowana przez przyjaciółkę, postanawia wyjść życiu naprzeciw i wreszcie coś zmienić.

Brandon zna Denver jak własną kieszeń. Wychowywał się w tym mieście pod opieką matki, wraz z czterema braćmi. Dziś z Charlesem, Philipem, Stanleyem i Tomem współprowadzi najlepszy salon tatuażu w mieście: Five Brothers Tattoo. Choć każdy z braci jest utalentowany, to właśnie Brandona uznaje się za mistrza. Rzeczywiście potrafi on w prawdziwie artystyczny sposób zakryć rysunkiem na skórze blizny, z którymi przychodzą do niego klienci. I to do niego zwraca się Cassandra...

Patroni medialni:



● CUTE
●● SENSUAL
●●● SPICY
●●●● DARK

**editio
red**
EDITIO.PL

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-289-1523-7



9 788328 915237

cenę: 49,90 zł